

Robotnicy egipscy powstają

19 lutego 2011

„Robotnicy egipscy przyłączają się do rewolucji” – mogliśmy przeczytać w dzień przed rezygnacją eksprezydenta Hosniego Mubaraka w nagłówku należącego do rządu dziennika Al-Ahram. Dziesiątki tysięcy robotników – w sektorze tekstylnym, produkcji wojskowej, transporcie, przemyśle naftowym, cementowniach, hutach żelaza i stali, szpitalach, na uniwersytetach, w telekomunikacji i obsłudze Kanału Sueskiego – uczestniczyło w strajkach i protestach już trzy dni przed odejściem Mubaraka. Choć ciągle za wcześnie na formułowanie ostatecznych ocen, to jednym z czynników, za sprawą których szefowie armii skłonili Mubaraka do tego kroku, pozostaje zapewne siła demograficzna i ekonomiczna robotników podczas powstania ludowego.

Na początku robotnicy uczestniczyli w demonstracjach indywidualnie. Dopiero pod koniec zaznaczyli swą obecność jako zorganizowana siła – częściowo dlatego, że Egipska Federacja Związków Zawodowych (EFZZ), jedyna legalna centrala w Egipcie, pozostaje ramieniem państwa. W przeciwieństwie do Głównego Związku Pracowników Tunezji, ani EFZZ, ani też żaden ze związanych z nią związków nie przyłączył się do sił powstańczych. Podobnie jak przez ponad dziesięć ostatnich lat, również tym razem robotnicy egipscy, chcący wziąć udział w akcji zbiorowej, musieli zmierzyć się ze skoordynowanym sprzeciwem ze strony oficjalnego aparatu związkowego.

Media i analitycy z think-tanków skupili swą uwagę w znacznej mierze na rozterkach młodych oraz wykorzystaniu przez nich Facebooka i innych mediów społecznych w celu mobilizacji ruchu powstańczego. Olbrzymia stopa bezrobocia wśród wykształconych Egipcjan poniżej 30. roku życia oraz wykorzystanie przez nich technologii internetowych były bez wątpienia ważnymi czynnikami, sprzyjającymi wybuchowi powstania. Jednakże styczniowo-lutowe wydarzenia poprzedziło całe dziesięciolecie

rosnących mobilizacji wśród różnych sektorów społeczeństwa egipskiego – jak np. komitety solidarności z Palestyńczykami czy przeciwko inwazji Stanów Zjednoczonych na Irak; ruch Kifaja (Dość) na rzecz demokracji; protesty lekarzy, sędziów, profesorów; nade wszystko zaś mowa o protestach robotników przemysłowych i pracowników administracji publicznej.

Od 1998 r. grubo ponad 2 miliony robotników uczestniczyło w około 3500 strajków, pikiet i innych form protestu. Duże strajki wybuchały niemal w każdym sektorze gospodarki egipskiej – przykłady to strajk w grudniu 2006 r. i kolejny we wrześniu 2007 r. w mołochu Kompanii Przędzalniczo-Tkackiej w Mahalli al-Kubrze oraz pięciomiesięczne zmagania w świeżo sprywatyzowanej Kompanii Lnianej w Tancie w 2009 r. Ruch Młodych 6 Kwietnia wziął swoją nazwę od wezwania do strajku generalnego, wystosowanego tego dnia w 2008 r.; realizację tego apelu udaremniły srogie represje.

Zbiorowe akcje robotników w ostatnim dziesięcioleciu dotyczyły głównie spraw bytowych – takich jak niedotrzymywanie przez właścicieli świeżo sprywatyzowanych przedsiębiorstw warunków podpisanych przed prywatyzacją umów, wiążących ich prawnie; niewypłacanie długo zaległych premii, dodatków motywacyjnych i innych dodatków płacowych; niezapewnianie przez przedsiębiorstwa publiczne udziału w zyskach robotnikom; strach przed masowymi zwolnieniami przed czy po prywatyzacji; czy wreszcie niskie płace. Wielu komentatorów zastanawiało się, czy i kiedy robotnicy przedstawią żądania „polityczne”, nie rozumiejąc, że w warunkach rządów autokratycznych już samo zorganizowanie się znacznej liczby ludzi poza strukturami państwa stanowi akt polityczny.

W odpowiedniej chwili, robotnicy bez wahania wysuwali jednocześnie żądania ekonomiczne i polityczne. Gdy 9 lutego zastrajkowali kairscy robotnicy transportowi, to ogłosili oni, że zamierzają stworzyć niezależny związek zawodowy. Jak podaje dobrze poinformowany bloger i dziennikarz zajmujący się kwestiami pracowniczymi, Hossam el-Hamalawi, ich oświadczenie

mówi także o zniesieniu trwającego od dziesięcioleci stanu wyjątkowego, usunięciu rządzącej Partii Narodowo-Demokratycznej (PND) z instytucji państwowych, rozwiązania parlamentu (powstałego w wyniku sfałszowanych wyborów w 2010 r.), opracowaniu nowej konstytucji, powołaniu rządu jedności narodowej, pociągnięciu do odpowiedzialności skorumpowanych urzędników i ustanowieniu podstawowej krajowej płacy minimalnej w wysokości 1200 funtów egipskich (około 215 dolarów) miesięcznie.

Wezwanie do ustanowienia płacy minimalnej w wysokości 1200 funtów to żądanie ogólnokrajowe, możliwe dzięki rozwojowi egipskiego ruchu robotniczego w ciągu ostatniego dziesięciolecia. W ubiegłym roku Egipskie Centrum na rzecz Praw Ekonomicznych i Społecznych – niedawno powstała organizacja pozarządowa, mająca za cel wspieranie ruchu robotniczego – wniosła w tej kwestii pozew sądowy. Oznaczało to częściowe zwycięstwo: rząd zareagował na nakaz sądowy i podniósł minimalną płacę miesięczną z poziomu 106 funtów (poniżej 20 dolarów) do poziomu 400 funtów (około 73 dolarów).

Dla typowej pięcioosobowej rodziny, w której środki utrzymania zapewniają dwie osoby, oznacza to wciąż życie poniżej czy niewiele powyżej progu nędzy w wysokości 2 dolarów dziennie, nawet jeśli doliczyć premie i inne dodatki płacowe. Choć jednak podwyżka ta pozostaje niewystarczająca, to stanowi jeden z wielu przykładów znaczących zdobyczy ekonomicznych, wywalczonych przez robotników w wyniku strajków i akcji zbiorowych. W pierwszej dekadzie obecnego stulecia rząd – inaczej niż w latach 1980. i 1990. – nie stosował rutynowo zmasowanej przemocy (takiej jak nieraz strzelanie do strajkujących) przeciwko protestom robotniczym. Wzrastający ruch robotniczy nauczył w efekcie miliony Egipcjan, że możliwe jest zyskanie czegoś dzięki walce i że reżim, zapewne obawiając się odstraszenia kapitału zagranicznego, odpowie najpewniej jedynie ograniczonymi represjami.

Ruch robotniczy przetrwał w obliczu zacieklej opozycji ze

strony liderów EFZZ, z których wielu jest zarazem bonzami PND. Prawo w Egipcie wymaga od wszystkich związków zawodowych, by zrzeszyły się w EFZZ. Niemniej przez ostatnie dziesięciolecie walk pracowniczych udało się utworzyć dwa niezależne związki zawodowe – związek poborców podatków od nieruchomości w 2008 r. i związek pracowników opieki medycznej w 2010 r. Jednym z mało zauważonych wątków powstania ludowego jest wydana 30 stycznia nota prasowa, w której te dwa niezależne związki oraz przedstawiciele robotników z dwunastu miast przemysłowych zadeklarowali dążenie do utworzenia nowej federacji związkowej niezależnej od EFZZ. Była to pierwsza próba ustanowienia nowej instytucji na bazie powstania ludowego – mowa rzecz jasna o akcie rewolucyjnym, gdyż pozostaje to nielegalne. W dniu rezygnacji Mubaraka niektóre z transparentów na Placu Tahrir obwieszczały: „Niezależna Federacja Związków Zawodowych domaga się położenia kresu reżimowi”.

Rządzący dziś Egiptem generałowie zakazali zebrania związkowych i zaapelowali o spokój. Jednakże tysiące pracowników sektora publicznego, w tym kierowcy ambulansów, pracownicy lotnisk i transportu publicznego, a nawet policjanci wyszli na ulice, po trzech dniach od rezygnacji Mubaraka domagając się podwyżek płac. Ponieważ ich związki nie reprezentują ich należycie, pozostaje to jedyny sposób, by robotnicy mogli bronić swych żądań. Armia najwyraźniej postanowiła przeprowadzić kosmetyczne reformy, pozostawiając bez zmian fundamentalny charakter reżimu Mubaraka. Od tego, w jakim stopniu robotnicy i inni pozostaną zmobilizowani i gotowi do wyjścia na ulice, zależy to, w jakim stopniu zostaną zrealizowane dążenia ludowe do demokracji i sprawiedliwości społecznej.

Autor: Joel Beinin

Tłumaczenie: Paweł Michał Bartolik

Zdjęcie: [Elisa Deljanin](#)

Źródło oryginalne: www.thenation.com

Źródło polskie: [Internacjonalista](#)